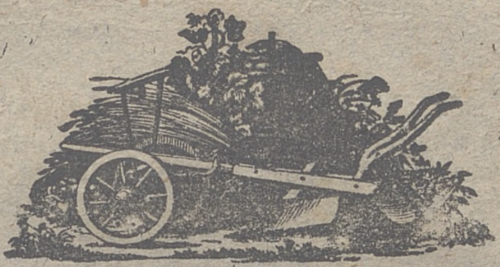
Rok Vᵗʸ. Nr. 17.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela druga po Wielkieynocy*, dnia 25. Kwietnia 1841.

Religia.

Wdowa z ostatkiem żywności.

(*Z Brodzińskiego.*)

Ze wszystkich proroków nie było żadnego, któryby dla przywrócenia wiary i dobrych obyczaiów w Izraelu więcéy czynił, iak prorok Eliasz. Był to prawie drugi Moyżesz.

Naygorszym ze wszystkich królów Izraela był Achab i ten naywięcéy złego w obliczu Pana poczynił. Wystawił on nawet ółtarz dla Baala, bałwana u sąsiadów czczonego, a ten przykład pobudził lud wszystek do bałwochwalstwa. Przyszedł więc do niego prorok Eliasz i rzekł: „Iako żyie Pan, Bóg Izraela, w imię którego mówię, nie będzie wtych latach deszczu, ani rosy, aż ia inaczéy postanowię.“ Ale ta mowa nie poprawiła Achaba, owszem taiemnie godził na życie proroka Eliasza, ale Bóg czuwaiący nad wybranymi swoimi, rzekł do niego: „Oddal się, a ukryi się około rzeczki Karith, która wpada do Iordanu, bo rozkazałem iuż krukom, aby cię tam żywiły.“ Eliasz posłuszny, natychmiast udał się w drogę i nie zatrzymał się, aż stanął nad rzeczką Karith. Tam daleki od ludzi, spokoynie żył w samotności; pił wodę z onéy rzeczki, a co rano i wieczór przynosiły mu kruki chleba i mięsa.

Po nieiakim czasie rzeczka ona wyschła, bo w całéy owéy krainie deszcz nie padał. I Eliasz został bez wody. Ale Bóg rzekł do niego: „Wstań, a pódź do Sarepty, w krainie Sydonu, tam rozkazałem wdowie, aby cię żywiła.“ Eliasz posłuszny, zaraz w drogę się udał. Przy bramie miasta obaczył wdowę, drzewka zbieraiącą; byłato taż sama, do któréy posłał go Bóg. Eliasz spragniony był bardzo i mówił do téy niewiasty: „Bardzo spragniony iestem: idź, a przynieś mi wody.“ Wdowa była usłuszną i ludzką, pobiegła spieszno, a prorok zawołał ieszcze: „Przynieś mi także skibkę chleba.“ Ona odpowiedziała: „Iako żyie Bóg, Pan twóy, nie mam iuż chleba; zostało mi tylko garść mąki w garncu i trochę oliwy w bańce. Oto zbieram drewka, abym to, co mam ieszcze, ugotowała sobie i synowi. A potém może z głodu umrzeć mi przyidzie.“ Eliasz rzekł do niéy: „Nie bóy się, ale idź i gotuy, a mnie przynieś pierwéy z téy trochy mąki podpłomyk, a sobie i synowi twoiemu potém sporządzisz, bo to mówi Pan: garniec mąki nieustanie, ani z bańki oliwy nieubędzie, aż do dnia, którego Pan deszcz spuści na ziemię.“ Wdowa poszła, a pełna ufności w Bogu,

uczyniła, co iéy prorok nakazał. I iedli wszyscy, Eliasz i wdowa z swym synem. Odtąd nigdy mąki z garnca nie ubywało, ani oliwy z bańki, według słowa Bożego, które rzekł przez usta proroka.

Otóż gdy Bóg cały naród głodem ukarał, miał wzgląd na cnotliwą ubogą wdowę, ale chciał, aby ta według możności zasłużyła na iego łaskę przez wyświadczenie dobrego uczynku dla męża świątobliwego i przez zaufanie w słowa, które iéy wyrzekł w imieniu Boga. Chciał przez ten przykład wszystkim ludziom powiedzieć: „czyń dobrze, a resztę zday na Boga.“

Eliasz wskrzesza syna wdowy.

Kiedy Eliasz mieszkał u wdowy wyżéy wspomnionéy, syn iego zapadł w chorobę tak ciężką, iż nie mógł oddychać. Rzekła więc do Eliasza: „Cóż iest między mną, a tobą mężu boży?“ (w czém cię obraziłam?) Wszedłeś do mnie, aby przypomniane były nieprawości moie, i żebyś zabił mi syna?“ Biédna wdowa widziała, iż prorok przybył do téy krainy, aby iéy mieszkańców głodem ukarał. Dla tego sądziła, że także przyszedł i do niéy, aby ią ukarał za iéy grzechy, które Bóg sobie przypomniał. Według stylu Pisma świętego, Bóg zapomina grzechów, kiedy ie przebacza, a przypomina ie sobie, kiedy za nie karze. Jednak to pewna iest, że iego pamięci i wiadomości nic i na iednę chwilę nie uchodzi. Bo on na przeszłe i przyszłe rzeczy, tak iako na obecne patrzy.

No to rzekł prorok: „Day mi twoiego syna, i wziął go z rąk matki i poniósł na górę do izby, gdzie mieszkał, i położył go na łóżku swoiém i modlił się Panu, mówiąc: „Panie Boże móy! iezcześ i wdowę, u któréy się ia iakkolwiek żywię, utrapił iéy syna? Ty mię do niéy posłałeś i chciałeś, aby mi dobrze czyniła, a gdy to czyni, tak surowo ią karzesz?“ I rozciągnął się i przykładał po trzykroć do dziecięcia, i wzywał Pana, mówiąc: „Spraw Boże! niech dusza wróci w ciało tego dziecięcia!“ I wysłuchał Pan Eliasza, wróciła się dusza w dziecię, i tak ożyło. Wtedy Eliasz wziął dziecię, zeszedł z nim na dół do matki i rzekł: „Oto żyie twóy syn!“ I rzekła wdowa do Eliasza: „Teraz widzę, żeś ty iest mąż Boży, i że prawdziwe słowo Pańskie iest w uściech twoich.“

Cudowna Opatrzność, która wszystko dobroczynnie koiarzy. Kruk żywi męża Bożego, którego król Izraela nie był godnym; potém żywi go wdowa, która z pobożną prostotą wierzy słowu proroka i ostatni kawałek chleba z nim dzieli; zesłaniec boży żywi tę wdowę z iéy synem. Taż Opatrzność nagrodziwszy wiarę matki, doświadcza ią ieszcze surowiéy i cudownie nagradza, wskrzeszaiąc iéy syna. Wdowa nie wyrzekała w okropnéy swéy stracie, lecz mówiła tylko, że Pan wspomniał na iéy grzechy, i gorzéy niż całą ziemię, w szczególności ią karze, właśnie przez tego męża, którego mimo ubóstwo, do domu swego przyięła. Nawet łaska, przez proroka cudownie świadczona, nie zmnieyszyła iéy pokory.

Prawdziwie święty iest tu charakter proroka lituiącego się wdowy, i pragnącego ią pocieszyć. Nie ufa sobie zrazu, aby Pan cud przez niego chciał uczynić; nic przeto nie mówi, dla czego dziecię do siebie bierze. Nie czyni także cudów z okazałością dla podziwu świadków, ale w ukryciu, z gorącém tchnieniem piérś do piersi, usta do ust dziecięcia

przytulaiąc, serdecznie błaga Boga o pomoc, a on czyni cud dla cichéy, a gorącéy miłości iego.

Godna ieszcze uwagi, że Serepta była miastem bałwochwalczém, a ta wdowa poganką. Dla czegoż karze Bóg głodem cały lud swóy wybrany i z nim zapewne wiele wdów? Dla czego iednak one pominąwszy, do poganki posyła swego proroka? Bo ta była pobożną, uczynną i ufaiącą w iego Opatrzności. Uboga i wzgardzona wdowa, szukaiąca drewek na polu, milszą mu była; niżeli lud oświecony światłem prawdy, ale zimny dla cnoty.

Gospodarstwo.

O dawnych ulach i ich wadach, tudzież o sposobach usunięcia tychże, iako i o nowo wydoskonalonym polskim.

(Przez Mikoł. Witwickiego.)

§ 1. *O ulu w ogólności.*

Ul iest pomieszkanie dla roia pszczolnego, przez przyrodzenie utworzone, albo ręką ludzką zrobione. Pierwsze odkrywamy w wydrążeniach samorodnych drzew, skał, w rozpadlinach muru, ziemi, i t. d.; drugie znayduiemy w pasiekach domowych, tudzież w drzewach stoiących, barciami zwane, albo téż na drzewa powyciągane i do nich przymocowane, lub na tak zwanych odrach po borach i puszczach umieszczone.

Iak wszystkich istót żywotnich pomyślny byt po naywiększéy części od zdrowego i wygodnego pomieszkania zawisł, tak tém więcéy roia pszczolnego; o czém nie tylko uczeni badacze przyrodzenia, ale i baczni pasiecznicy i bartnicy z doświadczenia się przekonali. Poświęcaiąc się czas długi pszczolnictwu, odkryłem: zbliżony ul do natury pszczół, naywięcéy się do dobrego bytu przyczynia, a tém samém i do naszych korzyści z pasiek; powodowany tą okolicznością, długo pracowałem nad wynalezieniem doskonalszego pomieszkania pszczolnego, niż się teraz znayduią. W ciągu téy pracy wykryło się: że żaden naród nie zadawał sobie tyle mozołu w udoskonaleniu pasiek, ile przodkowie nasi. Onito wyśledziwszy nayskrytsze taiemnice roiu pszczolnego, nayusilniéy się także starali, o wynalezienie odpowiednego (iego przyrodzeniu) ula. Twierdzenia tego niezaprzeczonym dowodem są szczątki ulów wszelkiego rodzaiu, od powszechnego zniszczenia dotąd w Polsce ocalone; część znaczna do téy pory w prowincyach naszych iest w użyciu. Wiele mamy powodów do wnioskowania, że przed trzema wiekami, lub dawniéy, także istniał doskonały ul na naszéy ziemi. Nie dość upowszechniony, tym sposobem został w niepamięci (w czasie klęsk) zagrzebany, iak tyle innych ważnych wynalazków. Wszakże kto trudnieysze odkrył rzeczy, temu otworem łatwe stały; z rzędu tych był ul; ważne poprawy w ulach dawnego wynalazku potwierdzaią to mniemanie. Gdyby archiwa staropolskie w czasie zaburzeń kraiowych nie były spłonęły, lub w ziemi zakopane nie zgniły, lub zbutwiały, tudzież gdyby niebyły z kraiu uwiezione, łatwoby piśmiennemi świadectwy te prawdę wesprzyć. Żaden kray niecieszy się tak wielką puścizną uli rozmaitego kształtu, iak polski; lecz nie nam, ale naddziadom naszym i ztąd się chwała

należy. Następne szczątki ulów odziedziczyliśmy po przodkach naszych i temi się do téy pory obchodzimy:

1) Barcie w żywych drzewach, puszczach, borach i lasach, różniące się wewnętrznym składem; niektóre z tych noszą cechę przedsięwziętego udoskonalenia.

2) W lasowych okolicach polskich znayduie się wielka liczba uli kłodowych stoiących i leżących, czyli leżaków. Większa część rozgniła się iuż pod gołém niebem, na przepadłę zostawiona. Część z stoiących tym samym trybem iest wyrobiona, iak barcie w żywych drzewach; atoli część iest dniona w górze i u spodu; część w górze tylko iest dnem opatrzona. Te są naydogodnieysze dla pszczół, które w górze wązko są wyrobione, a obszerne wpośród i u spodu. Znayduią się także wsadzonemi deskami na dwie, trzy, lub cztery zagrody przedzielone; i w każdéy takiéy dzielnicy osobne się roie mieszczą. Ul kłodowy, stoiący, nayważnieyszym był przedmiotem doskonalenia. Przyszedłszy przodkowie nasi do tak wielkiéy liczby pni pszczół, iż iéy niewolno iuż było więcéy pomnażać (boby ziemia niebyła w stanie wyżywienia mnogich roiów), natenczas musieli kazać wyrabiać tak obszerne, że człowiek w nich może się mieścić.

3) W Galicyi i w okolicach Krakowa, są powszechnie w używaniu tak zwane małe uliki zatworowe; tém się tylko od kłodowych stoiących różnią, że są zewnątrz mnieysze. Mamy powody do twierdzenia, że ulik zatworowy iest udoskonalony ze stoiącego kłodowego. (*)

4) Na Ukrainie, Podolu, w części Wołynia i Galicyi, są używane ule bezdenki; to iest niemaiące dna u spodu. Niedostatek drzewa, a mnóstwo roiów, były powodem, wyrabiania bezdenków, czyli kadłubków na roie. Dziś w pomienionych prowincyach choć rzadko, wszelako można mieyscami znaleźć w pasiekach bezdenki, ze słomy uplecione. Słoma z natury swéy wybornie służy na budowanie pomieszkania pszczolnego, choćby dla tego, że iest złym przewodnikiem ciepliku, i że mało kosztuie.

5) W drugiéy połowie XVIII wieku, a ieszcze więcéy w bieżącym, pozaprowadzali współobywatele miłośnicy i znawcy pszczolnictwa, ule za granicą nowo wynalezione. Ul w Szczorsach, maiętności uczonego Chreptowicza, dawno zaprowadzony, półwiekiem poprzedził pomysł Birkenstoka i Czaplowica.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) W dziele senatora Ostroroga iest także mowa o małych ulikach; lecz zatworowych małych nie można za takie uważać; wnosić raczéy trzeba, że innego rodzaiu służyły mu do zbierania roiów i t. d. Z ulików zatworowych małych pierwszy raz w życiu zasilałem się miodem; do takich pomagałem, małym będąc, roie zbierać; w nich to ia pracuiące pszczoły polubiłem. Działo się to we wsi Żurakach, położonéy pod górami karpackiemi, na dziedzicznéy ziemi oyca mego, kilka mil odległéy od słynącego przed laty w dzieiach naszych Halicza.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 3, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)